

poniedziałek dnia 10 września 1939 roku, piątek w którym miałem
bratowa, odzież, żywność, i wszystkie niezbędne dokumenty między
innymi pamiątkami ze miastem zielony plecak w nim kilka książek
chwilami do nosa piurów i dziesięć groszy. Ojciec pamiątkami moim i mojemu
młodszemu bratu kupił w mieście a dydaktyka zbroje granatowy mundurki
szkolny z błyszczącymi guzikami i obojętne te granatowy, regatowy
tytuł nie pamiątkami jak to był znalezek na tej stronie wiem że te
błyszczące, wydaje mi się że był to ostatek, a w szkole uczył mnie nau-
czył się języka Korzinnier. Pamiątkami w 1939 r było to dydaktyka przed zmianami
mi od strony szosy nadjechały dwa czołgi Ruskie jeden przejechał
z jednej strony przez nasze pole, a drugi z drugiej strony, przez las i
pole i zaczął wystrzelać z sobą, ale drugi dzień z samego rana przy-
jechały dwa osobowe czołgi samochodowy i z dwudziestu żołnierzy i kara-
mizami w mundurach Radzieckich pod jakiś rozkaz i wystrzelił
strasznie całe nasze wioskowe i wyprawiali całą moją rodzinę
dwadzieścia osobową i ustawili nas przed domem w jednym rzędzie
z obustronnie rozłożonymi na karabinach, jeden na jeden skierowano
kierunek na nas, przestraszyliśmy się wszyscy ze strachu że ciwar nas
całkowicie wzięte żołnierzy przeszkodził mi wiadomości co się kryje
kierunek na nas, jeden z żołnierzy podał mi domnie co się kryje
i powiedział że nie widział tego wystrzału że chce dydaktyka raz powieścić
że jest w tym czasie w domu i wyprawiali go do ogrodu i pokusili
kierunek na nas, jeden z żołnierzy wyrywał nasze opuszczone w tym miejscu
kierunek na nas i powiedział mi w płacy karabinami i wyprawiali do
naszego domu i powiedział mi że im dać obrotu. Wpadły do piwnicy
i wyprawiali ojca brata i dokumenty i mój plecak zielony ze
szkolnymi przedmiotami i moją szkolną regatowy włożyli to do samochodu
całkowicie ojca weszli do samochodu myśmy wszyscy płakali i
prosił żeby ojca nam zostawili moja matka z naszym bratem na
ogrodzie prosił ją żeby i matkę, na nie były nasze przybycie

zajana odjechali nam z pierwszej strony, jeżeli to widać do dworca
do kwateron nie można było nigdzie się nie do wieknie o cjea (3)
właśnie nam tylko było że dużo innych mężczyzn też powiadali
Początek zaczęły się jeszcze gorzej 10. lutego 1940 roku była mroźna noc
wczesnym rankiem zaczęły narekować przy podwili zastawione do drzwi
wypisy na ple ramy się pobudziła wstąpięło dwóch żołnierzy w Ruskich
mundurach i kazali się nikomu z domu nie ruszać, i nie więcej nie chcieć
Wtedy powiadali oco się wchodzi, gdy zaczęło się rozkładanie okien
były zamknięte ogniem szybko ustami i spojnicom przez nie noi
zawiesz zawiązyłem bardzo dużo wjstrei Ruskiego, co dużo przyjecha-
to jeszcze kilka, i podjechało dwoje sorn ruskich zamykane po jedynym
kierunku i doli ruskim ubierali się kto co może wiaze z róbą i wiadom
nie sornie bo musimy zoi podobną najdłuższą pułkowiec być już w pociągu
Wówczas zaczął się lament płora biegaliśmy po mieście nie wiadomo
było co robić. W domu było zimno i ciemno, noi ławce obok pieca z chleby
wypiekano wyrosnięte ciasto noi chleb gdyż w tym samym dniu marnie
mnie z ramion usnie, nie jedliśmy nic do dnia, i z róbą nie mieliśmy też
w tym pospiechu wieszę do jedzenia, marna zapytali się żołnierzy co się
stało okazał nos zabieracie, odpowiedział jeden z nich że medyka o to
wzięli co zostaje to wam przywieziemy, było nas 11 osób to wzięliśmy
z sobą nie wiele puł worka mąki trokac ukrycia, parę butelek udaja-
mygo noi szybko mleka dla trój je jeszcze młodego wołenstwo, ora-
kalka kar bo jeden z tych żołnierzy uciekny człowiek złapał ukręcał
słowy i włożył do worka powiedział rebiator w porzezi skurczył
żonoch. noi do stacji w Monasterzyskach, tam stał już niemał
cały zwiadowny transport z Polakami ^{współnymi} i takowam noi do wagonu
w wagonie było ciemno, ciemno i zimno, W wagonie naszym było 4 ro-
dliny po jednej stronie wagonu były dwa przyce i pod drugiej stronie
był dwa ma guzie noi dole, były o guzy małe ctery okna nie oszkla-
ne i z blizn doleka noi z jednej strony i z drugiej były też rób